

naszego Kościoła administratorem parafii w Radomiu, Lublinie i Kielcach. Z dużą ofiarnością prowadził pracę w oddalonych od siebie parafiach, co wymagało znacznego wysiłku. Jednocześnie organizował stację kaznodziejską w Kuzawce nad Bugiem, gdzie nabożeństwa odprawiał w prywatnym mieszkaniu, a jeśli pogoda sprzyjała – pod gołym niebem. W roku 1967 powrócił do Warszawy. We wrześniu 1967 roku został wikariuszem naszej utworzonej w 1951 roku II parafii Ewangelicko Augsburskiej, u boku ks. Karola Messerschmidta, ówczesnego proboszcza. Po przejściu ks. Messerschmidta na emeryturę, został wybrany proboszczem. Jego kontrkandydatem był ówczesny administrator parafii w Szczecinie, ksiądz Busse. Uroczystość instalacji ks. Wittenberga miała miejsce 16 maja 1976 roku. Przemówienie instalacyjne wygłosił, i wprowadził nowego proboszcza w urząd senior Diecezji Warszawskiej, ks. Ryszard Trenkler. Asystentami byli ustępujący ks. Karol Messerschmidt i ks. konsenior Jerzy Sachs. W uroczystości brał udział również chór Parafii Św. Trójcy, nie licząc licznie zgromadzonego zboru. Za jego kadencji parafia obróciła nazwę Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Ks. Wittenberg pracował tu długi czas, z pełnym poświęceniem i energią. Należał do inicjatorów budowy obecnego domu parafialnego, mającego zastąpić pełniący tę rolę, a chylący się ku upadkowi barak.

Już w nowym domu parafialnym 15 listopada 1992 roku obchodziliśmy 40-tą rocznicę jego ordynacji.

Działalność księdza Wittenberga nie ograniczała się do pracy duszpasterskiej i administracyjnej w Parafii. W roku 1970 podjął również obowiązki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, najpierw jako kierownik sekretariatu, później na stanowisku specjalisty do spraw naukowo-dydaktycznych. Był lubiany przez studentów i ceniony za swą wyrozumiałość i życzliwość. Pracował tu niemal do końca, do roku 1993.

W ostatnich latach życia dotknęła go choroba, która stopniowo ograniczała zakres jego działań. W roku 1993 przeszedł na emeryturę.

Zmarł 6 października 1994 roku. Został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie przy ul. Młynarskiej.

W pierwszą rocznicę śmierci została w kościele odstonięta tablica poświęcona jego pamięci.

Pamiętamy go jako duszpasterza oddanego swej pracy i swemu powołaniu, sprawnego i pracowitego organizatora, człowieka pełnego skromności, a nade wszystko Przyjaciela, uczestnika inicjatyw młodzieżowych i towarzysza lat dojrzałych. Jesteśmy mu winni pamięć wierną i serdeczną.

Paweł Niemczyk

Gorąca linia do Pana Boga

Tak zatytułowałam swoje krótkie rozważanie na temat modlitwy. Bardzo bym się cieszyła, gdyby stało się ono zachętą do dalszej dyskusji.

Wiem, że modlitwa to dla każdego z nas coś bardzo osobistego, czym nie zawsze ma ochotę dzielić się z innymi. Można by również dowodzić, że modlitwa jest dla nas czymś tak bliskim i znanym, że nie ma sensu o tym dyskutować, bo trudno byłoby dodać jeszcze coś nowego i odkrywczego. Muszę jednak przyznać, że ten temat mnie kusił, co więcej – urzekał.

Wydaje mi się niezgłębiony i przepastny jak morze. Można by o tym mówić godzinami. Pozwólcie więc, że będziemy mówić o modlitwie. Moje wielkie zainteresowanie tym tematem obudziło się, być może, pewnego dnia przed wielu, wielu laty, gdy jako nastolatka byłam świadkiem ostatniej modlitwy mojej babci. Nasza kochana Babcia Mysia, mama mamy, była wówczas mniej więcej w tym wieku, co jak teraz. Pewnego wieczora, który pozornie niczym się

Tu mówi Londyn...

Kolejne rozważanie ks. bpa Andrzeja Wantuły wygłoszone w radiu BBC w latach 40.

„Baczenie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe” (Ef 5: 15-16).

Ilekoć w niedzielę rozlegają się po wsiach i miasteczkach dzwony kościelne, przypominają nam one nie tylko wiadomy każdemu fakt, iż ludzie zbierają się na wspólne modlitwy. Ich dźwięk, rozchodzący się w przestworzach, przypomina nam również inną prawdę, a mianowicie tę, iż oprócz tej ziemi, po której chodzimy, wznosi się ponad głowami naszymi niebo, przestwór i wiekuista tajemnica. Jesteśmy wprawdzie mieszkańcami tej ziemi, ale nie mamy tu miejsca stałego. Jesteśmy tu wędrowcami tylko, pielgrzymami, idącymi nieustannie naprzód. Czy chcemy, czy nie chcemy, zdążamy nieuchronnie do miejsca, gdzie nastaje kres. Szczęśliwi ci, co o tym pamiętają, szczęśliwsi owi, dla których kres ten nie jest końcem, lecz najpiękniejszym spotkaniem, spotkaniem z Bogiem twarzą w twarz i początkiem nowego życia.

Czy nie pragnęlibyśmy wszyscy należeć do tych szczęśliwszych?

Tak, zapewne. Lecz nie jest to łatwa sprawa. Jeden z najbardziej znanych chrześcijan angielskich 17 wieku, Jan Bunyan, napisał cudowną książkę pt. „Pielgrzymka na górę Syon”. Nietrudno i dziś jeszcze zapoznać się z nią, a warta jest przeczytania. Przedstawia on w niej we wzruszający sposób mozoły i niebezpieczeństwa oczekujące pielgrzymów, co się świadomie na to ostateczne spotkanie z Bogiem wybierają. Biorą oni jednak chętnie wszystkie trudy na siebie, bo mają jasny i wyraźny cel. Życie ich nie jest bezmyślną wędrówką, ani też pozbawioną sensu gonitwą za doczesnością i za tym, co ona dać może, lecz walką, w której się zdobywa najwyższą nagrodę, koronę żywota.

Bracia i Siostry w Chrystusie! Czy pamiętamy o tym? Ilekoć dzwony wzywają nas do modlitwy, to głos ich jest też i dla nas wezwaniem i napomnieniem. Nie zagłuszajmy głosu tego w sercach naszych! Nie pozwólmy niczym przestąpić sobie tego najpiękniejszego celu życia naszego, jakim jest zdobycie korony żywota. Nie odkładajmy tej sprawy na później. Czas płynie. Nikt nie jest pewien dnia ani godziny! Bóg myśli o nas i wzywa nas. On więcej o nas na pewno myśli niż my o Nim! Dlatego też przyjmijmy wdzięcznym sercem wezwanie ap. Pawła, odczytywane w kościele w niedzielę dzisiejszą, które napomina: — „Patrzajcie tedy, abyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo dni są złe”!

14. 10. 1945.

ks. bp Andrzej Wantuła